№ 124. Warszawa, Poniedziałek 30 Lipca / 11 Sierpnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Klary Panny. Wschód słońca o g. 4 m. 39.—Zach. o g. 8 m. 30. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w poł. ciep. 13. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 11 cali.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— NAJJAŚNIEJSZY CESARZ, mianować raczył kawalerem orderu św. Stanisława kl. 2éj z koroną CESARSKĄ, pułkownika Powało - Szweykowskiego, naczelnika 2go oddziału 3go okręgu korpusu Żandarmów; a kawalerami orderu św. Stanisława kl. 2éj, naczelników oddziałów 1go i 4go tegoż okręgu: pułkownika Kolesowa 1go, i podpułkownika Masłowskiego 3go; oraz podpułkownika Tyma, zostającego do szczególnych poruczeń przy naczelniku okręgu.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI, posunięci zostali za odznaczenie się, do rangi radcy stanu, radcy kolegjalni: członek honorowy rady lekarskiéj Król. Wojde, i członek etatowy, oraz sekretarz uczony tejże rady Janikowski; oba ze starszeństwem.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI, radcy kolegjalni: sędzia apel. Łaguna, mianowany został prezesem tryb. cyw. Kaliskiego; a sędziowie: sądu krym. Warszawskiego, Nowiński i tryb. cywilnego Płockiego Charchowski, sędziami sądu apelacyjnego.

— W dniu wczorajszym w kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana, w czasie sumy artyści wykonali Mszę świętą in B. kompozycji J B. Schiedermajera.

— Po krótkiéj przerwie muzyki, od lat kilkudziesiat odbywającéj się w kościele KK, Augustjanów, w czasie summ świątecznych, na nowo taż świątynia znalazła chętną pomoc w osobie p. J K. Chwaliboga, przewodniczącego od lat 12tu śpiewem kościelnym, którem wraz z całem gronem miłośników muzyki, nieszczędzących pracy i talentu ku czci PANA Zastępów; z dniem 1go Lipca roku bież. rozpocząwszy i nadal swe pienia w tejże świątyni kontynować będzie; wczoraj w czasie sumy wykonano Mszę św. Wojciecha Słoczyńskiego. — W tymże kościele w przyszły piątek przypuda doroczna uroczystość Wniebowzięcia Najświętszéj MARJI Panny, która z zwykłym obrządkiem obchodzoną będzie.

Główna kassa oszczędności. — W tygodniu upłynionym do dnia 29 Lipca (10 Sierpnia) r. b. włącznie, wydano książeczek nowych 70, na które, tudzież na dawniejsze w 338 wnioskach, złożono rubli sr. 5,789 k. 85. Na żądanie 54 uczestnikom, wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 30 ko $48\frac{1}{2}$), rub. sr. 2,520 kop. 44 i umorzono książeczek oszczędności 21. Przeto uczestników 7,878 posiada kapitał rubli sreb 295,137 k. 64. — Za, naczelnika, *Krauze.*

— W dniu dzisiejszym o godzinie 11éj przed południem, dopełniony został na placu Muranowskim obrząd exekucyjny pręgierza, na osobie Jana Kijasa, za rozboje, rabunki i kradzieże, na pozbawienie wszelkich praw i roboty w kopalniach przez lat 15, oraz chłosty razów 180 i piętnowanie skazanego, tudzież na osobie Marianny vel Ludwiki Kwiatkowskiéj.

— Oprócz marszałków szlachty Królestwa Polskiego, udających się do Moskwy na koronację NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA ALEXANDRA IIgo, wybrani zostali ze stanu Kupieckiego w liczbie pięciu osób, jako należący do deputacji Królestwa Polskiego, a mianowicie: Za Warszawę: radca handlowy Xawery Schlenker, starszy zgromadzenia kupieckiego; za Lublin: sędzia pokoju okręgu Lubelskiego, Henryk Hoene, starszy zgromadzenia kupieckiego w Lublinie; za Radom: radca handlowy Antoni de Fraenkel; za Płock: radca handlowy Teofil Fukier, pod-starszy zgromadzenia kupieckiego; i za Suwałki: p. August Hirschman. Z tych pp. Schlenker, Fukier i Hoene, onegdaj opuścili Warszawę, udając się do Petersburga, a następnie do Moskwy; inni zaś również w tych dniach wyjeżdżają.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 7 Sierpnia. Akcjoniści pożyczki mexykańskiéj proszą lorda Clarendon o pośrednictwo w ich interesie.

Królowa Wiktorja oświadczyła publicznie podziękowanie angielskiéj armji wschodniéj.

Pojutrze ma się odbyć w Manchester uroczyste otwarcie nowego gmachu tamtejszego stowarzyszenia rękodzielniczego. Spodziewają się, że lord Palmerston mieć będzie mowę inauguracyjną przy téj uroczystości.

Paryż 7 Sierpnia. Dzisiejszy *Constitutionel* donosi, że Cesarz jutro przybędzie do Luneville.

W tych dniach otworzone zostało w katedralnym kościele w Perigueux, konsyljum biskupów południa, pod przewodnictwem arcy-biskupa z Bordeaux.

Madryt 5 Sierpnia. Trzéj podpalacze w Rio Seco zostali ukarani śmiercią. Zaślubiny infantki siostry Jego Król. Mości, odbyć się mają 16 b. m. Jenerał Ros de Olano objął pierwszą dywizję piechoty.

Bandy katalońskie częścią są rozproszone i częścią otoczone. — Jenerał Falcon oddalił się do Francji. Wielu jenerałów otrzyma tytuły katalońskie. Margrabia Albaida (pan Orense), o którym mówiono, że został wypuszczony na wolność, znajduje się dotąd w uwięzieniu w Walencji.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

A N G L J A.

Czytamy w *Morning Chronicle*: Pewne wnioski zdają się zapowiadać, że lord John Rusell ma znowu zamiar zrzec się polityki i oddalić się może na długi czas z kraju któremu poświęcił tyle lat życia. Wiadomości że wszyscy ludzie stanowiący służbę szlachetnego lorda, zostali uwolnieni, że jego pałac przy Chatam-Place został wynajęty i że dom miejski który niedawno kupił przy Strood, ma być do najęcia, zgadzają się zupełnie z przypuszczeniami pochodzącemi z innego źródła. Aż nadto pewném się zdaje, że lord John Rusell postanowił bawić za granicą przez rok a może i dwa lata.

Dla czego szlachetny reprezentant City of London usuwa się w ten sposób od życia politycznego? W tym względzie naturalnie możemy tylko przedstawić proste przypuszczenia. Pewne okoliczności zachodzące między nim i stronnictwem którego pierwszy minister jest nominalnym przywódcą, należą podobno do liczby powodów które skłaniają go do tego dobrowolnego wygnania. To pewna że przy obecności razem lordów J. Russell i Palmerston w izbie niższéj, w pozycji jaką każdy z nich zajmował w czasie ostatnich posiedzeń i którą zajęliby na nowo w następnych posiedzeniach, liczna bardzo część stronnictwa liberalnego czuła się być w fałszywém położeniu. Przez długie swoje zasługi, talent i poświęcenie równie czynne jak stałe, dla sprawy liberalistów, lord John Russell zasłużył być ich przywódcą. Służył on im godnie i mógłby dłużéj jeszcze służyć. Z drugiéj strony okoliczności oddały tę rolę lordowi Palmerston, chociaż on bardzo małe tylko usługi wyświadczył liberalizmowi i chociaż jego prawdziwe przywiązanie do ich sprawy jest wątpliwe i słabe.

W teraźniejszym stanie rzeczy przychylność starych, przeważnego wpływu liberalistów dla lorda John Rusell, oddziaływała przeciw teraźniejszéj administracji i znakomicie szkodziła sprawie nietylko gabinetu Palmerstona, bo to byłoby drobnostką, ale i samego liberalizmu. Aby oszczędzić tego upokorzenia zasadom politycznym których zawsze bronił, lord John Russell postanowił poświęcić się na nowo. Jest to przykład patryotyzmu, który publiczność zapewnie potrafi ocenić tak jak zasługuje. Chociażby w czynie tym chciano widzieć tylko przyznanie się pretendenta do władzy, którego usiłowania nie powiodły się, nie byłoby to może bez korzyści dla publiczności w obecném przesileniu. Lord John Russell może w swojém oddaleniu pieścić się myślą, że pokazał najpiękniejszą stronę swojéj zasługi.

— *Morning Post* zawiera następujący artykuł:

Niech wszyscy którzy kochają Włochy, pragną je widzieć rozszerzające swoje bogactwa i odradzające się do dawnéj wielkości, strzegą się pana Mazzinij i kilku fanatyków którzy podzielają jego opinje. Są to ludzie którzy niewątpliwie zgubiliby najlepszą nawet sprawę. Sardynja jest ogniskiem i wzorem systemu konstytucyjnego we Włoszech. Przez dzielność jéj usiłowań i pod wpływem jéj instytucji konstytucyjnych, wszystko co może być osiągniętém, spełnioném zostanie. Stanowi ona poważne mocarstwo, przez stopień jaki zajmuje między państwami europejskiemi, a siła jéj leży w armji która pokazała co potrafi wtedy gdy jéj potrzebowano.

Jeśli kiedykolwiek Włochy stanowić będą państwo niezawisłe, Sardynja będzie głową tego nowego państwa. Rzeczpospolita jest czczem i niebezpieczném marzeniem. Jest to nawet coś gorszego niż marzenie, ponieważ w jego łonie ukrywają się następstwa tyranji pod jaką jęczą obecnie Włochy; przedstawia ono usiłowania Włoch ku osiągnieniu swobody, w śmiesznem świetle, przez najzupełniejszy brak uczucia jedności; pozbawia naród téj silnéj podpory którą jego cierpienia zjednały mu w opinji większéj części Europy; zasadza się na próżnych a nadętych frazesach, doradzających rzeczy niemożliwie, liczących na ludzi najsłabszych i przez to stanowi uderzającą sprzeczność z rządem silnym, zręcznym, czynnym i który posiada poparcie i sympatję głównych mocarstw w tém wszystkiem co jest słuszne i możebne.

(*Union*).

A U S T R J A.

Wiedeń 3 Sierpnia. Wczoraj kancelarja centralna otrzymała rozkaz przygotowania wszelkich papierów oczekujących na podpis Jego Ces. Mości. Cesarz wyjeżdża znów dziś wieczorem albo jutro. Cel jego podróży jeszcze nie jest wiadomy. Cesarz nie lubi żeby przedwcześnie rozgłaszano wycieczki jakie chce czynić i wrażenie jakie niedawno sprawiły pogłoski o mniemanym zamiarze zjazdu naszego monarchy z Cesarzem francuzkim, usprawiedliwia tajemnicę zachowywaną odtąd względem wszelkich planów Jego Ces. Mości.

(*Le Nord*).

D A N J A.

— Księztwa niemieckie mają nowe przyczyny użalania przeciw Danji. Układ zawarty między gabinetami duńskim i północno-amerykańskim, waruje, w odwet za opłatę na Sundzie, podwyższenie opłat od okrętów duńskich w portach Stanów Zjednoczonych. Tymczasem marynarka handlowa duńska składa się nieledwie wyłącznie z statków armatorów z księztw, które zmuszone żeglować pod flagą duńską, będą musiały znosić powiększenie ciężarów z powodu cła na Sundzie, z którego dochody sama tylko Danja pobiera. (*Le Nord*).

F R A N C J A.

Paryż 6 Sierpnia. Zaczęto wczoraj czynić liczne komentarze nad wezwaniem marszałka Pelissier do Plombieres. *Moniteur* przeciął dalszy ciąg tych rozmaitych domysłów, oświadczając, że marszałek Pelissier miał posłuchanie u Cesarza w Plombieres na własne żądanie. Ta nota dziennika urzędowego nie zgadza się z tem co w imieniu marszałka Pelissier ogłoszono w Marsylji, uniewinniając jego pospieszny odjazd z tego miasta, ale jest to szczegół nad którym nie warto się dłużéj zatrzymywać.

— Mylnie donoszono, że marszałek Pelissier otrzymał od Cesarza tytuł księcia *Sebastopola*. Podobny tytuł nadany po zawarciu pokoju, byłby rzeczywiście nie bardzo właściwy. Dla tego nie dziwi nas wiadomość, że Cesarz nie miał wcale téj

myśli. Zamiarem Cesarza jest utworzenie tytułów szlacheckich wziętych z Algierji.

— Ważne reformy przygotowują się w Hiszpanji. Wiadomo, że państwo to podzielone jest na dwanaście jenerał-kapitanatów i czterdzieści pięć intendentur (odpowiada to mniéj więcéj podprefekturom francuzkim), które wprowadzają w całym kraju działanie i kontrollę władzy. Niektóre osoby mówią o wielkim wpływie Cesarstwa, które chce żeby Hiszpanja otrzymała konstytucję z nadania Królowéj i Anglji która wierna swemu systemowi parlamentowemu chce aby konstytucja ułożoną była i nadaną przez kortezy. Ale nie zaprzeczając stanowczo tym pogłoskom, należy jednak uczynić uwagę, że jeśli margrabia Turgot wystąpił w roli jaką mu ze strony Francji przypisują, za to lord Howden zaledwie mógł dotąd wrócić do Madrytu.

Zgadzają się rozmaite doniesienia, że nędza jest tak wielką w Hiszpanji, że trudno przypuścić żeby porządek nie został wkrótce na nowo zakłócony.

Dzienniki marsylskie napełnione są szczegółami uroczystości z jakiemi przyjmowano w tem mieście marszałka Pellissier. Dzienniki angielskie dziwią się, że *Moniteur* donosząc o tytule książęcym nadanym byłemu naczelnemu wodzowi armji wschodniéj, nie dodał nazwy książęcéj jakiéj marszałek ma używać. Marszałek który przedwczoraj obiadował w Lyonie z marszałkiem Castellane, przybył wczoraj do Paryża i natychmiast odjechał do Plombieres. Zdaje się, że marszałek ma występować w wjeździe tryumfalnym w Epinal i w innych przeglądach armji które Cesarz ma odbywać przed powrotem do St. Cloud.

Najnowsze listy z Neapolu dają powód do sądzenia, że baron Brenier wkrótce ma opuścić to miasto, podobnie jak pan Temple, ambasador angielski. W Londynie książe Carini, a w Paryżu margrabia Antonini (ministrowie neapolitańscy), oczekują co chwila rozkazu opuszczenia swoich posad. (*Le Nord*).

HISZPANJA

Madryt 2 Sierpnia. Nieliczne resztki powstańców którzy uszli przed ściganiem wojsk królewskich, snują się teraz w okolicach Igualada, Villafranca i na innych punktach. Ci ludzie którzy na barykadach okrzykiwali Rzeczpospolitą, dziś dowodzeni są przez znanych przywódców karlistoskich, co potwierdza od niejakiego czasu obiegające pogłoski o skojarzeniu między dwoma krańcowemi stronnictwami.

Powstańcy których szesnastu schwytano w Katalonji z bronią w ręku, zostali przez sąd wojenny skazani na śmierć i rozstrzelani przed ratuszem w Garcia, w tem samem miejscu gdzie zbuntowana milicja, bez litości zamordowała 7 oficerów, którzy się zamknęli w ratuszu i następnie poddali.

Brak żandarmów na drogach publicznych doprowadził rozbójników w granicach do niesłychanéj dotąd śmiałości. Rząd wydał rozkaz aby żandarmerja wracała na swoje zwykłe stanowiska. (*Independance Belge*).

PRUSSY.

Berlin 3 Sierpnia. Sprawa Danji która przedewszystkiem zajmuje naszych polityków, jeszcze nie uczyniła ani jednego kroku naprzód. A jednak bardzoby już czas było, żeby gabinet duński pomiarkował się. Rządy stanowiące związek niemiecki nie robią wiele wrzawy, ale narady nieustają i Danja prędzéj może niż sądzi, usłyszy decyzję Związku, albo ultymatum, którego wykonania nie odważy się czekać.

Wtym względzie bardzo stanowcze i energiczne opinje dają się słyszyć w kółkach politycznych które zwykle do ostatniéj chwili wstrzymują się z objawem zdań swoich. Szczególnie dziwią się tam pogłoskom puszczonym przez niektóre dzienniki, że Danja oświadczyła iż kwestję Księstw rozstrzygnie stosownie do tego jaki obrót weźmie kwestja opłat na Sundzie. Nie chodzi tu przecie o niejakie ustąpienia, ale o cofnięcie środków wprost przeciwnych zobowiązaniom przyjętym przez Danję i jéj przyrzeczeniom. (*Le Nord*)

— *Z Raciborza 29 Czerwca.* — Położono tutaj węgielny kamień na kościół św. Jana w przedmieściu Ostrogskiem. Już na kilka dni przedtem mogliśmy poznać gorliwość ludzi budowli téj poświęconych. Kilka set pilnych rąk zajmowało się pracą, ażeby plac, na którym nowy dom Boży stać będzie, godnie przyozdobić. Malarz Szolc, przyczynił się najwięcéj ku temu, a to nie dla zysku swego, lecz bez wszelkiéj nagrody. Rozmiary nowéj świątyni były chorągwiami i kwiatami ozdobionemi żerdziami i girlandami oznaczone. Gdzie ma wieża stanąć, stały cztery olbrzymie liściem otulone słupy, na których barwiste sztandary powiewały. Na miejscu, które ma zająć wielki ołtarz, unosił się wysoki baldachin z liścia i kwiatów z krzyżem drewnianym. Nad baldachinem na 30 stóp wysoko, powiewały proporce z herbami JO. kolatora księcia Raciborskiego, książęcia biskupa Wrocławskiego z grundrysem kościoła i prospektem. W pośrodku nad niemi, jako obrońca całości, powiewał olbrzymi orzeł Pruski. Wszystkie te chorągwie przysposobił dzielny artysta Szolc. Całe ozdoby miały poważny widok. Damy przysposobiły na tysiące łokci wieńców. Od konsystorza upoważniony, ks. kanonik honorowy Heide, proboszcz Raciborski, wykonał akt poświęcenia, przyczém mu 30 kapłanów z miasta i okolic assystowało. Władze królewskie i miejskie miały przy téj uroczystości swój udział. Kolator i jego dostojna małżonka, uderzali po trzy kroć w poświęcony kamień o godzinie 12éj w południe. Kanonik Heide miał mowę niemiecką, pleban *Murawa* polską. Na miejscu było przeszło 10,000 ludu. Wszystko działo się w najlepszym porządku. Kolekta przy obiedzie książęcia wydała 150 tal. księżna dołożyła 1000, na cel budowy kościoła.

TURCJA.

Konstantynopol 21 lipca. Kwestja księztw zaczyna poruszać umysły i zajmować żywo ministrów porty. Z każdym dniem przybiera ona nowe rozmiary, i dziś okazuje się tu więcéj jeszcze trudności, niż ich przewidywano z początku. Szczególnie obawiają się, żeby sprawa ta nie przeciągnęła się za bardzo, co byłoby bardzo niepomyślne, bo rząd w téj chwili potrzebuje całego swego czasu, wszelkich swoich zdolności, wszelkich zasobów, aby spełnić ważną misję, którą sobie naznaczył, zapewnienia dobrego bytu i bezpieczeństwa kraju, przez wprowadzenie w zastosowanie reform przyjętych co do zasady. Ministrowie pojmują, że to jest kwestja życia dla nich i dla Turcji, dla tego szczerze pragną spełnić ulepszenia zapowiedziane i obawiają się zwłoki, jakąby spowodować mogły negocjacje tyczące się reorganizacji księztw naddunajskich, bo tu bardziéj niż gdziekolwiek nie łatwo jest prowadzić kilka interesów jednocześnie.

W Księztwach jest wielkie wzburzenie, większość oświadcza się za połączeniem dwóch prowincji i bardzo trudno będzie utrzymać przeciwną rezolucję. Przyjęcie jakie znalazł baron Talleyrand, komisarz francuzki, było nader znaczącą manifestacją. Ten dyplomata oczekiwany tu jest w dniu dzisiejszym.

Rząd zajmuje się środkami zapewnienia porządku i spokojności wewnątrz kraju. W tym celu ma on przesłać do głównych prowincji, nadzwyczajnych komisarzy opatrzonych pełnomocnictwami do wykonania wszelkich decyzji władzy. Ci komisarze będą mieli do swego rozporządzenia dostateczne siły, aby mogli utrzymać ludność w szrankach powinności, jeśliby chciała z nich wykroczyć. Będą oni mogli ogłosić stan oblężenia w każdéj miejscowości, któraby nie chciała być im posłuszną. Zapewne taki przypadek nie zdarzy się, ale wszystko przewidziano, iżby w potrzebie przytłumić wszelką chęć oporu.

Niejakie zawichrzenia wybuchły w ostatnich czasach w Kurdystanie; rząd pośpieszył posłać tam dwa pułki znajdujące się w pobliskości i sądzą, że to rozwinięcie siły dostateczne będzie do przywrócenia porządku. W innych punktach podrzędni ajenci dopuścili się czynów nagannych, których ukarania domagali się od porty ambasadorowie, a rząd natychmiast przedsięwziął środki ku zapewnieniu im świetnego zadość uczynienia. Nakoniec w każdym względzie mieszkańcy okazują się ożywieni najlepszemi uczuciami.

Zdaje się być obecnie zdecydowane, że Mehmed Kupresli, prezes rady Tanzymatu i były zastępca wielkiego wezyra, mianowany zostanie nadzwyczajnym ambasadorem na uroczystość koronacji Najjaśniejszego Cesarza Wszech - Rosji. Mówią, że w prezesostwie rady Tanzymatu zastąpi go były wielki wezyr Mustafa pasza.

Ali Mehmed Efendi, który przeznaczony był na reprezentanta porty w Grecji, otrzymał obecnie inne przeznaczenie. Mianowano go defterdarem w Smyrnie, gdzie osądzono słusznie, że będzie mógł wyświadczyć ważne usługi, użyteczniejsze niż w Atenach, dokąd ma być posłany Halil Bey.

Reszyd pasza powrócił z podróży do Egiptu we czwartek. Kilku ministrów i bardzo wielu wyższych urzędników pośpieszyło oddać mu wizytę.

Admirał Lyons opóźnił swój odjazd ztąd o kilka dni, ale w ciągu tego tygodnia opuści Konstantynopol. (*Ind. Belge*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

— Według doniesień z Jassy 27 lipca, nowy gabinet został już przez kajmakana Mołdawji ukonstytuowany. Tylko wydziały wyznań i budowli publicznych dotąd jeszcze nie zostały obsadzone.

Piszą z Galaczu, że były hospodar książe Jerzy Alexander Ghika, udaje się na mieszkanie do Szwajcarji, gdzie niedawno kupił sobie dobra. (*Preussischer St. Anzeiger*).

WŁOCHY.

Genua 3 Sierpnia. Od czasu zamachu mazzynistów na granicy Massa Carrara; nie było już żadnego popłochu, żadna banda nie przedstawiła się na górach Apeninu, tak, że wojsko piemonckie z jednéj strony, a modeńskie z drugiéj, stoją niepotrzebnie pod bronią. Jakaż to różnica między teraźniejszemi bandami, a bandami Muratorego w prowincji Bolonji w 1843 roku, Bandiery w Kalabrji 1844 r. i Beltramego i Passego w Romanji w 1845 r. Te bandy umiały utrzymywać walkę przeciw znacznie wyższym siłom wysyłanym przeciw nim, i jeśli ustępowały to dopiero w ostatniéj chwili. Przeciwnie bandy Sarzany w latach 1854 i 1856 r. rozproszyły się na pierwsze ukazanie się oddziału żołnierzy. To dowodzi, że opinja publiczna bardzo się zmieniła co do podobnych zamachów. Życzenia i potrzeby Włochów są zawsze te same, ale środki zapewnienia tryumfu sprawy włoskiéj są dziś zupełnie inne. Manifestacja ducha publicznego ma dziś więcéj siły i powagi niż zbrojny zamach małego stronnictwa. I tak w Neapolu list Manina i umiarkowana proklamacja, które zostały rozpuszczone w całem królestwie, więcéj sprawiły wrażenia, silniéj zachwiały rządem, niż wszystkie proklamacje republikańskie które tam puszczano w obieg kilkakrotnie w ostatnich latach.

— Według doniesień z Malty, eskadra angielska wkrótce ma się ukazać pod Neapolem. Anglja zdaje się być zdecydowaną do działania przeciw Ferdynandowi IImu, ale Francja chciałaby jeszcze zwlóczyć. Austrja także bardzo jest niespokojną o starcie mogące zajść między Neapolem i Anglją, dla tego radzi królowi neapolitańskiemu, aby uczynił niejakie ustąpienia. Dodają, że ministrowie neapolitańscy, książe Carini rezydujący w Anglji i margrabia Antonini w Paryżu, mają być odwołanemi. Tymczasem policja neapolitańska prześladuje prasę, chociaż ona ulega i tak cenzurze. Trzy dzienniki literackie, zostały w tych dniach zamknięte.

— Wiadomości z Parmy są pomyślniejsze; księżna rejentka dała nieograniczony urlop jenerałowi Crotti; mianowała pułkownika Davisa dowódcą batalionu wojska krajowego, stojącego garnizonem w Parmie, w miejsce pułkownika Anviti, i nakoniec w miejsce dyrektora policji Franceschini, mianowała p. Draghi, urzędnika prawego i szanowanego powszechnie.

Księżna w dniu 2 b. m. miała wyjechać do Placencji, gdzie zatrzyma się do dnia 15. Wiadomo, że od 11 do 15 sierpnia jest wielki jarmark w Placencji.

Roboty fortyfikacyjne, które rząd piemoncki zarządził w Alexandrji, postępują bardzo czynnie. Składka otworzona w celu sprawienia 100 dział przeznaczonych dla tych fortyfikacji, powiększa się z każdym dniem. (*Indep. Belge*).

— Czytamy w *Courier des Etats Unis*:

Romans w polityce. Trzy wielkie stronnictwa polityczne Związku, doszły jak się zdaje do tego wniosku, że aby być prezydentem wielkiego narodu, nie dość jest posiadać talenta administracyjne, wojenne i naukowe, ale że potrzeba koniecznie mieć w swojem życiu jakąś sprawę romansową.

I tak naprzykład, organa czarnych republikan (przyjaciół murzynów) głośno roztrębują porwanie córki senatora Benton, przez ich kandydata pułkownika Fremont. Słodkie liściki miłosne, tajemne schadzki na balkonie (czysto w stylu Romea i Julji), ucieczka, gniew ojca, łzy z jednéj strony, groźby z drugiéj, duma i pełne godności zachowanie się uwodziciela, nakoniec pojednanie i szlachetne uściski, niczego tam nie brak, romans najzupełniejszy, który niewątpliwie zjedna pułkownikowi tysiące głosów dotąd niezdecydowanych.

Demokraci ze swojéj strony liczą bardzo na ustęp niemniéj romansowy, ale więcéj wzruszający

z życia pana Buchanan, którego przez serdeczną przychylność nazywają *the Old Buck* (starym kozłem).

Tym razem jest to niemniéj poetyczna historja dwojga młodych ludzi, którzy się wzajemnie pokochali najżywszą miłością. W pośród czystych radości tego pierwszego uczucia, śmierć porwała młodą dziewicę. Niepocieszony po jéj stracie kochanek, przysięga pozostać wiernym pamięci téj, od któréj spodziewał się szczęscia. Jego imie, znaczenie i majątek wzrosły z czasem, zasiadł pomiędzy senatorami, daléj staje na czele ministerstwa spraw zagranicznych, a ostatnio świetnie błyszczy jako ambasador przy dworze St. James; ale wpośród tych wszystkich sideł i pokus niewieścich które go otaczają, stary kozieł nie zapomniał ani na chwilę przysięgi, jaką niegdyś złożył swojéj narzeczonéj, pochowanéj skromnie na cmentarzu w Lancaster.

Pan Fillmore nie ma na nieszczęście w historji swego życia i na poparcie swojéj kandydatury, ani uwiedzionéj, ani zmarłéj przedwcześnie kochanki, dla tego knownotingowie zmuszeni brać co wpadnie pod rękę, ułożyli na jego korzyść romans mieszczański w guście Balzaca. Młody chłopak, krawczyk, zaślubia skromną dziewczynę z gminu, i cieszy się liczną i szczęśliwą rodziną. Natchniony przez opiekuńczego ducha, krawczyk rzuca się awanturniczo w zawody polityczne, z których najprzód wychodzi jako jeneralny kontroler stanu New York, następnie jako wice-prezydent, a nakoniec i prezydent Stanów Zjednoczonych.

Szczęście jego dotychczas niczem nie zakłócone, opuszcza go wtedy kiedy stanął na tym szczycie. Śmierć — zawsze ta okrutna żniwiarka — wydziera mu jego wierną towarzyszkę, co była świadkiem jego politycznych powodzeń. Ale pozostała prezydentowi córka, na któréj polega cała nadzieja jego domowych radości. Próżna nadzieja! Śmierć znowu potrząsła kosą i drugi grób otwiera się dla pięknéj miss Fillmore. Wśród najżywszéj boleści, prezydent nie zapomina jednak że winien całego siebie krajowi. Nietylko nie przestaje silną i zręczną ręką kierować okrętem państwa, ale nawet gotów jest drugi raz wziąć jego ster w rękę, zawsze przez zbytek patrjotyzmu. Gdyby nie to wzniosłe uczucie, ujrzelibyśmy go kryjącego się w ustroni sam na sam ze swoją boleścią.

Ten romans *domowy*, którego tylko lekki szkic zakreśliliśmy, zjedna wszystkie wdowy na stronę pana Fillmore. Stare panny, mniéj więcéj charakteru, który francuzi nazywają *bas bleu*, będą znowu opiewały pochwałę starego kozła. Co zaś do młodych *miss*, rozognionych czytaniem romansów w żółtych okładkach, ich głosy niewątpliwie byłyby za *porywającym* pułkownikiem Fremont. (*Le Nord*).

Piszą z Rzymu: Niedawno mieliśmy w Albano dziwny fakt skutku elektryczności. Pewna bogata wieśniaczka z téj okolicy, zbliżywszy się w czasie burzy do okna, aby je zamknąć, została uderzona piorunem i w kilka chwil zakończyła życie. Ta nieszczęśliwa, jak wiele zamożnych kobiet wiejskich w téj okolicy, miała na sobie mnóstwo metalowych świecideł, kolczyki, pierścionki, łańcuszki i szpilki we włosach, naszyjnik, medale poświęcane i krucyfix. Te przedmioty metalowe ściągnęły piorun, który stopił je po większéj części, a szkiełka któremi one były przyozdobione, zmienił w bryłę szkła, która została na piersiach ofiary. (*Indep. Belge*).

PIEŚNI LUDU WOŁYŃSKIEGO

I CHARAKTER TYCHŻE W PORÓWNANIU Z PIEŚNIAMI INNYCH LUDÓW SŁOWIAŃSKICH.

przez *Adama Słowikowskiego*.

(Dokończenie).

Na brzegach Dniestru, Smotrycza, Płoski i Zbrucza, słyszałem nucone ludu podolskiego pieśni, wywołujące już dawno upłynione, a zapomniane wieki, głoszące starosławnych rycerzów. Czytałem też kilkanaście takowych pieśni ze zbioru który wykonał pan Aleksander Weryha Darowski, obywatel podolski. Oby tę swoją szacowną pracę pełną estetycznego znaczenia i dziejowéj wartości prędko ogłosił! Literatura polska przez ogłoszone przekłady z tekstami pieśni jednoplemieńców, staje się zachowawczym przybytkiem tego rodzaju pamiątek wszystkich ludów słowiańskich. Ogłoszony w Warszawie przez czynnego jakiego przedsiębiercę zbiorowy ich pieśnioksiąg, pozostanie wiekuistą skarbnicą literatów, wieszczków, historyków, starożytników, filologów i ogółu, zkąd czerpać mają nieocenione umysłowe korzyści i pożytki w najodleglejszych pokoleniach.

Ażeby obeznać publiczność z charakterem pieśni ludu wołyńskiego, a także pokazać różnicę zachodzącą między ukraińskiem i temiż, które niesłusznie dotąd razem mieszano, ogłosiłem przeszło 80 pieśni wołyńskich w piśmiennictwie krajowem H. Skimborowicza i w Athenaeum J. I. Kraszewskiego. W ostatniém wzmianka o Kupale bożku, przywrócone też mythologji słowiańskiéj owe śliczne czarnobrewne boginki, owe zdradne rusałki, które dotychczas tylko w utworach tegoczesnych poetów nie zaś samego ludu zjawiając się, mogły być co do swego mythologicznego bytu przedmiotem powątpiewania badaczów. Tamże dla nich tkwią szczegółowe wynalazki i odkrycia objaśniające obyczaje, zwyczaje, archeologją i starożytności słowianów: wykazane podobieństwo niektórych pieśni wołyńskich z serbskiemi—tam wzmianki o złotéj bramie, o czarownéj paproci i innych symbolicznych roślinach, tam mnóstwo ciekawych, a nieznanych szczegółów, objaśniających fantastyczny, zamierzchły, a zapadły w pomroce czasów świat Słowiańszczyzny.

Pieśń ukraińska po większéj części głosi przymioty wojenne; pieśń wołyńska nie wyłączając takichże wspomnień, częściéj opiewa rozmaity stan duszy i serca, — których dzieje nader trafnie wystawia, radziéj też wykreśla obrazy i sceny domowego pożycia. Tyle i tak zrozmaiconych okoliczności, stosunków społecznych i ich odcieniów, napróżno szukać w ukraińskiéj. Tamta bowiem najczęściéj zajmuje się przedmiotami świata zewnętrznego, ta zaś odlatuje z niego w nadzmysłowy świat duchów, gdzie znamie cudowności jest nieodłączne. Tamtejsze malowidła są nieraz ponure i dzikie, téj obrazy oddychają uroczystą melancholją, rysują się na tle mglistéj posępności, odbijają w czarownem światło-cieniu. Głębokość jéj uczuć, naiwność jéj wyrazu, rzewność i tęschnota, są jéj wydatne, charakterystyczne znamiona. Nie zajmuje się drobiazgowym opisem i szczegółami, ale częstokroć główniejsze tylko schwycone zarysy przedstawia, jéj obrazy i uczucia rodzą w duszy mnogie pojęcia—wtrącają w jakiś rodzaj smętności i namyślenia, mają w sobie coś nieoznaczonego, nieskończonego i są jako widok z góry rozległego przestworu, którego nieokreślone granice gubią się gdzieś daleko we mgle i w tumanach. Zbiór mój obejmuje w znacznéj części przez Wołynianki ułożone, te odznaczają się od mezkich właściwemi sobie powabami. Pieśń ukraińska ma w sobie coś więcéj wojowniczego, wołyńska towarzyskiego. Rodzone to siostry, słowianki i sąsiadki, lecz jakże odrębne charakterem, usposobieniem i duchem! Pieśń wołyńska ze względu na wewnętrzne cechy, może być w ogólności przyrównana do pięknéj dziewicy wielkiego litewskiego wajdeloty, któréj: »po jagodach uśmiech lata, ale w oku łza niedoli« a udatne młodziuchne wdzięki kryje zazdrośna tajemnic zasłona. To zaś co Puszkin o smętności pieśni rosyjskich powiedział, to stosuje się do poezji niemal wszystkich ludów słowiańskich. Pieśń ukraińska, kozacza, zaporozka, mało rosyjska jest późniejsza, nie sięgająca za wiek XV. co się pokazuje z przedmiotów, które wystawia i z dziejów. Pieśń wołyńska dawniejsza od wszystkich które posiadają ludy słowiańskie przed Karpatami osiadłe—widać to z jéj zewnętrznego kształtu i z rzeczy w niéj opiewanych. Z powodu odległéj swéj starożytności, i że dawne słowiańskie obyczaje i zwyczaje zapomniane, są teraz po większéj części niedościgłą zagadką, niekiedy w zarysach mniéj wyraźne jak stary obraz, ukazuje w sobie coś tajemniczego, nieodgadnionego i otwiera obszerne pole domysłom. Obrazy i porównania w pieśniach wołyńskich, najczęściéj wzięte są od przedmiotów ziemi rodzinnéj, od otaczającéj piewców czarownéj natury, która do ich wyobraźni najdzielniéj przemawia. Niektórych pieśni początek gubi się w pomroce oddalonych wieków słowiaństwa, inne snać utworzone były przy gaśnieniu bałwochwalstwa, owe zaś oddychając miłą słodyczą i prostotą pełną poetyczności prawdziwie słowiańskiéj, wdziękiem wyrównywają Królodworskim, i zdają się jak rodzone siostry nadobnych Słowianek czeskich. Inne są rozmaicie późniejsze, wszystkie atoli starodawne, gdyż noszą na sobie nie tegoczesne cechy i piętna. Każda z nich odnosi do jednéj z pięciu następujących Wołynia epok: 1) Wołyń za czasów bałwochwalstwa, 2) od przyjęcia chrześcijaństwa; 3) pod osobnymi kniaziami, 4) przyłączony do Litwy i 5) do korony. — Spodziewać się należy, że następnie ukażą się inne zbiory pieśni wołyńskich. Ten zaś który mam przedstawić w porównaniu z ich obfitością jest tylko skromną równianką kwiatków, uszczknionych na téj bujnéj, dotąd odłogiem leżącéj i zaniedbanéj niwie Słowiańszczyzny wołyńskiéj, któréj skarby dopiero ledwie że tkniętemi zostały. Powinienem sobie winszować, że je ocalając od zguby, mogę ofiarować miłośnikom dawnych zabytków. Widzę przed sobą rozległy obszar, podobny czarownéj, bogatéj, niezwiedzanéj dotąd pustyni i otwierający się po niéj zawód do przebieżenia. Sam. pierwszy wstępuję na drogę, do któréj wzywam gorliwych o dochowanie pomników na mogiłach naddziadów.

Powiemy choć w krótkości o starożytnym wołyńskim obyczaju. W dawnych wiekach było psychicznem mniemaniem wołynianów, że po skonie dusza zmarłéj osoby u mogiły często przebywa. Z kidryny czyli kidru budowali świątynie, majętniejsi zaś używali jéj i na trumny. Ubiór powszechny mieszkańców miast i wiosek był słowiański żupan koloru błękitnego czyli sinego, na Ukrainie zielonego. W ich domach ukazywały się cisowe stoły, za któremi starszyzna, bojarowie wołyńscy z ludem zasiadłszy, biesiadowali pijąc słowiański miód który sami sycili, albo też i wino. Na ucztach, na polu bitwy, na rodzinnéj niwie, i przy różnych zajęciach śpiewali pieśni przodków Słowianów. Zaczepna i odporna broń Wołyniaków w dawnych wiekach była następująca: miecz, łuk i zbroja ciężka, Zapewne pieśni które o ostatniéj wspominają, były utworzone przed zmianą taktyki, albo nim nowa się upowszechniła. Historyczne zdarzenia Wołynia oznaczyły dzieje; — przygody, sceny i obrazy domowego pożycia ludu, wiernie malują jego pieśni od wieków przezeń śpiewane. Dalsze poszukiwania odkryją bez wątpienia pieśni historyczne téj krainy, niegdyś tak bogatéj w ważne dziejowe wypadki. Przeszły one i poniekąd wniknęły nawet do obrzędowych śpiewów ludu wołyńskiego, w których natrafiamy wspomnienia historyczne o barbarzyńskiem okrucieństwie Tatarów i o wojowniczych niegdyś stosunkach Wołynia z Litwą. Stosunki i związki towarzyskie ludu wołyńskiego z ościennemi, wyraźnie odbrzmiewają w jego pieśniach wzmiankujących o Ukrainie, Podolu i Litwie. Dodać jeszcze potrzeba, że w nich niekiedy występuje do działalności Lach graniczny, częściéj kozak. Jednakże to nazwisko nie bierze się tylko w znaczeniu Kozaków nad-dnieprowskich, zaporozkich, ukraińskich. Każdemu bowiem wiadomo z dziejów że jeszcze za Jagiełłów i przed spisaniem regestrowych za Stefana Batorego, znajome już było dawniéj ludom słowiańskich i od nich używane. Niektórzy. a mianowicie poeta Trembecki, wyprowadzali je od Chazarów lub Kozarów, my zaś bierzemy je w znaczeniu jakie miało powszechnie u Słowianów: którzy przez wyraz Kozak rozumieli dzielnego jezdzca, najezdnika, a razem najczęściéj młodzieńca lub mołojca (mołodiec). W starych też wiekach mieli kniaziowie wołyńscy jezdne czyli kozackie półki utworzone z wołynianów. W czasach późniejszych kozacy ukraińscy dopiero widoczniéj ukazują się w dziejach za Zygmunta Starego. który im dał za hetmana, sławnego Ostafieja Daszkiewicza rodem z Wołynia i ten poczyna szereg hetmanów ukraińskich, ukazują się także w téj epoce kozacy wołyńscy. Bo książęta Ostrogscy, Zasławscy, Sanguszkowie i inni panosze wołyńscy, trzymali w tenczas nadworne Kozaków pułki, z Wołynianów złożone. Książęta Radziwiłłowie jeszcze pod koniec panowania Augusta III, mieli ordynacką chorągiew kozaków. Za Zygmunta III Lissowski swoje zbrojne drużyny nazywał także kozakami, których też Lissowczykami od jego nazwiska mianowano. Walczyli oni w różnych Europy stronach i zjednali sobie z odwagi powszechną wziętość. Następnie nazwisko to stało się nieodzielne od męztwa i innych rycerskich przymiotów i zaczęło być używane w poezji Słowianów w zaszczytnem znaczeniu rycerza (chevalier, Ritter). Kiedy zaś za Jana Kazimierza, kozacy pod wodzą Bohdana Chmielnickiego wystąpiwszy na scenę historyczną, oparli się potędze silniejszego nieprzyjaciela, wtenczas świetne czyny męztwa podniosły ich wysoko w opinji ludów słowiańskich, narodów obcych i samych nawet nieprzyjaciół. Wtenczas to nazwisko Kozak, u słowiańskich dziewcząt i kobiet w ogólności, stało się nieodłączne prawie od wyobrażenia doskonałości kawalerskiéj i jéj typem w niejaki sposób. Zabiegał często kozak u-

kraiński do sąsiednich pobratymców na biesiady i hulanki, i na ich ziemi rodzinnej, przy krążącéj gościnnéj czarce, śpiewał ukraińskie pieśni i wołyńskich rad słuchał. Nie rzadko też między urodziwemi wołyńskiemi dziewicami szukał i wybierał sobie dozgonną towarzyszkę: bywało też że i Wołyniec szedł niekiedy w kozaczyznę na Ukrainę, albo by tam upatrzoną sobie hożą oblubienicę poślubił i kozackie wołyńskie półki wyciągały także nieraz pod swemi wodzami na zimowe leże, na bitwy, lub na pilnowanie granic od Turków i Tatarów. Ztąd w pieśniach wołyńskich krasawic wzmianki o pobycie ich kochanków, gdzieś w dalekiéj Ukrainie, i o pokłonie ztamtąd im zasyłanym: a wołyńskich mołojców wspomnienia o pięknych dziewicach téj ziemi. Tak więc wyraz ten kozak, odnosząc się do wyżéj wymienionych epok historji Wołynia i jego poetycznych pomników, nieściąga się w nich wyłącznie do samych tylko ukraińskich kozaków i bierze się nie w cząstkowem, ale w całem, rozległem i ogólnem znaczeniu tu wyłuszczonem, jakie właśnie ma w pieśniach wołyńskich.

Słowianin wołyński przemawia w swych poetycznych utworach nawet do rzeczy nieżyjących: bujna jego wyobraźnia tchnie życiem na wszelkie przedmioty jego ziemi rodzinnéj. Jéj potęgą wywołane jestestwa świata nadzmysłowego odzywają się—ukazują się nadprzyrodzone zjawiska; jéj odpowiadają bystre wiatry, szybkie rumaki i krasne lata ubiegłéj młodości—lotne orły i chyże sokoły przynoszą jéj wieści—jéj mówią ojczyste niwy—dąbrowy—drzewa i kwiaty,—ona się zachwyca naturą, pojmuje jej głos tajemniczy—jéj śpiewają cudnie rozwijające się wstęgi strumieni rodzinnych pomiędzy górami i po błoniach wdzięcznie rozkwitłych. Owóż pomniki poezji ludu wołyńskiego, dawne pieśni jego naddziadów. Wiodą one po przeszłych obrazach utęsknioną myśl wędrowną w ustronne, samotne i zapomniane już obszary zamierzchłéj Słowiańszczyzny, w których się zawarło życie kilkunastu wieków. byt niezliczonych, oddawna już zgasłych i w prochu po mogiłach spoczywających pokoleń. To umysłowa dziedzina wieszczych Bojanów i Lumirów, to świat starodawnéj fantazji słowiańskiéj! Zaprawdę piękny i czarowny!

Szanowni miłośnicy i badacze Słowiańszczyzny, Wacławie Alexandrze Maciejowski, Władysławie Kazimierzu Wojcicki, Alexandrze Tyszyński i inni! pozwólcież mi jeszcze złożyć Wam hołd wdzięczności w imieniu Słowianów za wasze prace i niezmordowane trudy, któreście w ocaleniu jéj zabytków podjęli! Wasze drogie imiona oni z uczuciem wspominać będą. Wyście dochowali pamiątki naddziadów potomności, ona wasze imiona z uwielbieniem swoim następcom odkaże. Zbierajcie rozproszone i niknące starożytne pomniki, te świadectwa umysłowéj i moralnéj kultury ludu, ocalenie ich jest świętym długiem potomków, dochowanie nawet jednego, już jest wzbogaceniem piśmiennictwa.

Z powodu prawa o towarzystwach komandytowych ogłoszonego w dniu 25 lipca r. b., dziennik Paryzki *Figaro*, zamieścił następujący artykulik:

Śmierć i pogrzeb Komandyty (kompanja przez akcje).

„Dwudziestego piątego zeszłego miesiąca, w d. czarno oznaczonym na kartach dziejów bursy i kulisy, zaszła śmierć jak to donosi *Monitor powszechny*, wielce możnéj i wielce potężnéj damy *Komandyty*, w skutek nadużyć i nieporządków wszelakiéj natury, które w ostatnich latach napiętnowały jéj długi i pamiętny żywot.

Od dawna przewidziany był ten wypadek, a dodaumy powszechnie był pożądany, wyjąwszy naturalnie tych pieczeniarzy co jadali zawsze u stołu téj szlachetnéj pani, albowiem to wiadomem, że za jéj życia ichmościowie ci raz na zawsze byli zaproszeni.

Ciało jéj, naprzód fotografowane przez gerenta towarzystwa Disdery, poddane zostało procesowi balsamowania kompanji przechowującéj w świeżości wszelkie mięsiwa, aby następnie mogło być wystawione przez wiele dni w pałacu industrji. Urządzony zoslał na ten cel katafalk oświecony mnóstwem świec z fabryki stearinowéj z la Vilette i lamp oliwo-gazowych. Towarzystwo trzech wodozbiorów przyjęło na siebie dostarczanie wody nieświęconéj. Połączeni akcjonarjusze (spółki Laflechette) zmieniali się co godzina przy straży trumny.

31-go lipca ceremonjał pogrzebny dopełnił się z wielką *pompą*... ratunku (systematu Arnouz).

Za danym znakiem przez towarzystwo sygnałów elektrycznych, orszak żałobhy ruszył pod kierunkiem kompanji zabezpieczającéj pogrzeby, przez grunta towarzystwa anglo-francuzkiego pól elizejskich, żeby dojść na pole towarzystwa Przysady Neuilly.

Orszak cały, w porządku przepisanym od dawnego przyjaciela p. Emila Girardin postępował jak następuje;

Mnóstwo powozów towarzystwa ekwipażów wielkiéj remizy, pokrytych kirem.

Baron de Wormspire, komisarz pogrzebowy, ozdobiony wszystkiemi krzyżami i wielą innemi.

Czteréj grabarze: kredyt handlowy, kredyt rolniczy, kredyt przemysłowy i kredyt węglo-metalurgiczny.

Wóz żałobny sporządzony w fabryce towarzystwa Cave (*ne cadas*), ciągnięty był przez sześć koni pożyczonych ze stajen Hipodromu. Szkapy te:

L'oeil morne maintenant et la téte baissée
Semblaient se conformer a la triste pensée

akcjonarjuszów p. Arnault.

Woźnicą był Bilboket, ubrany w swym pamiętnym karriku, przefarbowanym na czarno przez towarzystwo powszechnéj farbierni. Bóty miał kroju używanego w kompanji hygenicznych obuwi.

Śmiertelne zwłoki nieboszczki Komandyty, uwite w kupon... akcji, leżały w trumnie ofiarowanéj przez towarzystwo kartono-drzewa, mającéj pokrywę z twardego kauczuku, ozdobioną w żałobne floresy z moleskinu i wybijanéj skóry.

Karawan na szczycie miał piękną gruppę Bertranda i Robert Makera z marmuru dobytego z kopalni kompanji du Maine, a po bokach wisiały afisze, anonse, reklamy, obietnice podziału zysków i herby szlachetnéj damy: wilk zgłodniały w polu srebrnem.

Na trumnie leżały insignia orderu kawalerów industrji, którego zmarła była wielką mistrzynią, pokryte zasłoną z gazu... przenośnego. Po czterech końcach wozu szły ze spuszczoną głową cztery największe dzienniki: *Presse*, *Siecle*, *Debats i Constitutionnel*.

Za niemi postępowała zwolna jakaś postać sucha, wychudła i mizerna. Była to dziedziczka zmarłéj, Komandyta druga.

Za nią w ślad domownicy, tłum wierzycieli, woźnych, stróżów handlowych, łapaczy, praktykantów, syndyków i sędziów.

Potem ubrani zupełnie czarno pp. Panis i Digot (dzierżawcy anonsów) prowadzący orszak.

Podwójny rzęd płaczek ubranych w suknie prawie białe dostarczone przez *Lixiviatur* towarzystwo pralni francuzkich, na przodzie szły zapłakane i lamentujące towarzystwo wód źródlanych, towarzystwo wód paryskich, towarzystwo topiącéj się lawy, Iberji i fiszbinu francuzkiego, upadające... pod ciężarem swoich nieszczęść.

Za temi długi pochód biednych (akcjonarjuszów), między ktorymi odznaczali się głównie głębokim smutkiem Archimedes, Cheptel (pacht), Klippery (statki), koleje żelazne departamentowe i poboczne, młyny Creuilly, węgiel angielski, wielki Dzielnik i t. d. i t. d.

Tu nieskończony szereg omnibusów londyńskich, zupełnie próżnych.

W orszaku postrzegano wszelkiego rodzaju akcjonarjusznw nieszczególniéj *miny*. Między wielą innymi były miny Muzaja, St. Eugeniusza, Stolberga, Heidberga, Akwisgrańskie, miny połączone alpejskie, Montsoyer, milcząc znacznéj liczby min Kalifornji które niewiedzieć zkąd się brały.

Przez cały czas przeciągania orszaku, słyszano co każde pięć minut żałobne uderzenia w próżne skrzynie żelazne: min, gazów p. Calley le Paul, małego handelku i t. d. i pogrobowy głos dzwonu z kotlarni paryskiéj i naczyń kuchennych gastronomji; do tego mieszał się jeszcze dźwięk bufetów Paryża.

Była chwila w któréj chciano powierzyć ciało kompanji emigracji i kolonizacji, ale po namyśle postanowiono je złożyć tymczasowo w dokach, zkąd ostatecznie przeniesione będzie do sali upadłości w trybunale handlowym, gdzie kompanja granitów zachodu zajmie się pobożnym obowiązkiem wystawienia mu wspaniałego pomnika.“

Dotąd jest opowiadanie pana de Bragellone. Zapomniał on dodać, że dnia tego zerwała się wielka burza z piorunami i grzmotem. Kiedy orszak szedł obok teatru batignolskiego gdzie grano komedjoperę *Myśliwi i Mleczarka*, w chwili wystąpienia na scenę niedźwiedzia, piorun tuż w pobliżu z ogromnym loskotem i trzaskiem uderzył, i niedźwiedź z przestrachu powstawszy na tylne łapy przeżegnał się żeby od siebie nieszczęście oddalić. Czy będzie sposób na ochronienie się od córki zmarłéj Komandyty? czy jak do lat przyjdzie, pójdzie w ślady swéj mamuni — to późniéj obaczemy.

(*Czas*).

NEKROLOGJA.

(Art. nad.) — Jeśli kto moze rościć prawo do rzewnych wspomnień po śmierci, być przedstawionym za przykład nam tu pozostałym, to zapewne osoba w kwiecie wydarta śmiercią, nie mówię już rodzinie, ale całéj społeczności, bo w krótkich dniach swego ziemskiego pobytu, tyle korzyści, dobra, których pamięć jak wzory godne naśladowania do odległych przejdą pokoleń, zostawiła w tejże społeczności niezatarte ślady, tą osobą jest zmarła w miesiącu Maju t. r. w Kijowie panna Katarzyna Dobrowolska, ona pochodząc z obywatelskiego stanu, wychowana najtroskliwiéj staraniem czułych rodziców, obdarzona wielkiemi zdolnościami umysłu, które ułatwiły jéj przyjęcie świetnéj edukacji; rozwinięciem się tych zdolności i uczuć serca, tchnących tylko pomocą i osłodą losu cierpiącéj ludzkości, już w zaraniu swych lat, napełniała przychylnością, uwielbieniem tych wszystkich co ją znali: mając więc od losu wszystkie udzielone środki, aby w przyjemnościach tylko przepędzać chwile życia ś. p. Katarzyua Doprowolska pzzeciwnie postąpiła, gdyż zdaje się, iż najmniejszéj nie opuściła chwili, aby takowa nie była nacechowaną przywiązaniem do swych rodziców, których prawdziwą była osłodą życia, i wysoką cnotą, bo miłością bliźniego, ale nie pozorną, próżną, światową, lecz prawdziwie ewangieliczną, ciągle bowiem z gorliwością przykładną zajmowała się wychowaniem, utrzymywanych swym kosztem biednych panien, które oparte na zasadach czystych pojęć religji, utworzyły z tych młodych latorośli pożyteczne chrześcjanki i stało się źródłem dostatniem, do oświaty najbiedniejszéj klassy, i utrzymania ubogich rodzin, które zważywszy dziś niewyczerpane zasoby pomyślności pracą zmarłéj ś. p. Katarzyny Dobrowolskiéj w spuściźnie im zostawione i pomnąc na tę łagodność, cierpliwość okazaną w wykładzie nauk, dziś pewno dłonią żalu tak przedwczesny jéj grobowiec kwieciem wdzięczności ustroją. Ale nie tu koniec jeszcze zalet, tego przed czasem skróconego życia; obszerny umysł, głębokie zastanowienie się, pochop niezmordowany do dzieł świetnych, Katarzynie Dobrowolskiéj daléj i daléj zakreślały dla jéj dobroczynności widnokręg, oto oświecenie dzieci wieśuiaków; ileż to już w majątku jéj rodziców znajduje się dziś dzieci, z takiemi pojęciami o religji i moralności, jakich nigdzie nienatrafiamy w téj klassie, doszła ona do tego celu zaczynając ich przekształcenie od codziennych początkowych modłow, które przekręcone w ludowych podaniach są tylko zbiorem słów bez związku, prostując to, i nauczając zasad religji i innych nauk, ucząc czytać i pisać wkrótce, lecz przy niezmiernéj pracy doszła do zupełnego kresu swych życzeń, przekształcenia moralnego i umysłowego; które taki wpływ wywarło na rodziny tych wieśniaków, iż takowi teraz jakby czarem jakim zmieniły sen dzikie wyobrażenia, poprawiły postępowanie, i już dziękowały za naukę dzieciom udzielaną; a na wieść jéj śmierci ludność całéj wsi, niezdolna pierwéj do tkliwych uczuć, swe łkanie, swój żal przerywała tylko powtarzaniem słów: „Dziś straciliśmy już wszystko, bo nieżyje dobroczynna matka dzieci, wnukow naszych“ O! co za nieoceniona strata przeciętych pasm tak wzorowegó życia! Zwłoki jéj złożone w rodzinnym grobie w miasteczku Wasylonie, znani z głębokiéj nauki i cnót chrześćjańskich. Ksiądz magister S. T. Lucjan Godlewski i ksiądz magister Ś. T. Wincenty Strojnowski w swych mowach pogrzebowych oddali jéj cześć należną. Oby piękne Polki! życie takie zachęcało was do szlachetnego współzawodnictwa.

A. Z.

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 19ty.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 30 Lipca (11 Sierpnia) 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański*.